Nr. 236 | Opłata pocztowa opłacona ryczałtem | Lwów, poniedziałek 13 października 1930 | Rok XIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21 — Telefon w dzień Nr. 24, od godz. 6-tej wieczór: Nr. 4-96 — Czek P. K. O. Nr. 142.176

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie zł 5 —
z dostawą do domu . . „ 5·50
na prowincji . . . . „ 5·50
za granicą . . . . . „ 8·—

25 groszy — Cena egz. pojed. w całej Polsce

Zw. Obrony Prawa i Wolności Ludu 7
idzie do wyborów pod numerem

7

Jeszcze tylko pięć tygodni dzieli nas od dnia wyborów do Sejmu, od dnia rozstrzygnięć o **Jutrze Polski.** 16 listopada br. wedle zgodnego przekonania wszystkich zadecydują, jakie będą dalsze drogi rozwojowe państwa polskiego, zadecydują, czy i jakie będzie miał prawo obywatel tego państwa, czy będzie miał tylko prawo słuchać i płacić podatki?

Czy litera prawa do każdego obywatela będzie miała **jednakowe** zastosowanie?

Czy do jednych będą się odnosiły wszelkie przepisy **ochronne**, a do innych tylko paragrafy **karne?**

Czy wolność słowa, druku, zgromadzeń będzie prawem do nielicznych tylko ograniczonem? Czy wpływ na losy państwa będą tylko mieli wybrańcy **losu**, a nie **obywatele?**

Czy funduszami publicznymi zarządzać się będzie **bez kontroli** wybranej przez społeczeństwo reprezentacji?

Czy ciężary na rzecz państwa będzie się rozkładać dowolnie?

Czy rządy w Polsce będą uważały za swój obowiązek współdziałać w rozwoju życia gospodarczego?

Czy...?

Takich pytań można, gdyby było wolno, postawić znacznie więcej.

W dniu 16 listopada masy obywatelskie kartką wyborczą na wszystkie pytania, nurtujące w społeczeństwie mają i **muszą** dać odpowiedź.

Nie jest bowiem prawdą, że głos społeczeństwa, rzucony w tych wyborach na szalę, będzie bez znaczenia, że wbrew jego woli wszystko pozostanie bez zmian. Twierdzenie takie pism sanacyjnych ma jedynie na celu powstrzymanie obywateli od wykonania swego prawa. W tym rozstrzygającym momencie obowiązuje po prostu **przymus** wyborczy. Każdy musi wykonać swe prawo głosowania.

Listy kandydatów już ustalone. Olbrzymia większość społeczeństwa, zgrupowana w **Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu**, pójdzie do urn wyborczych w całym państwie z kartką głosowania

NR. 7.

Jak zawiodły nikczemne próby rozbicia stronnictw, tak nie powiodły się zakusy, zmierzające do unieważnienia listy obozu demokracji wsi i miast.

Z siódemką w ręku pójdą do urny masy wyborców.

Ostatecznakompromitacjasanacji
po nieudałej próbie rozbicia Stronnictwa Chłopskiego.

WARSZAWA, 11. 10. (tel. wł.) P. Wincenty Wójcik, z Białej Podlaskiej, jedyny członek Rady Naczelnej Str. Chł., którego nazwisko zostało zamieszane w aferze pp. Hałki i Różańskiego, nadesłał do CKW. Str. Chł. pismo, w którem oświadcza, że od starosty powiatowego otrzymał bilet wolnej jazdy do Warszawy i z powrotem na pociągi osobowe i pospieszne i nie wiedząc, w jakim celu udaje się do Warszawy, przybył tu, gdzie mu podsunięto do podpisu rezolucję, zwracającą się przeciwko stronnictwu, którego Rady Naczelnej jest członkiem. Obecnie zorjentowawszy się w sytuacji, wycofuje swój podpis i oddaje się do dyspozycji prawowitych władz Str. Chł.

Tak się „udał" sanacji rozłam w Str. Chł.

Rozbijacze Stronnictwa Chłopskiego przed sądem.

WARSZAWA, 11. 10. (tel. wł.). Wczoraj rozpoczęła się przed sądem sprawa samozwańczych członków Rady Nacz. Str. Chł., którzy zawładnęli bezprawnie lokalem Str. Chł. przy ul. Nowogrodzkiej.

Na ławie oskarżonych znaleźli się: Hałko, Różański i b. pos. Adamowicz. Oskarżeni Ledwoch i Makarczyk do sądu nie stawili się.

Występował jako pełnomocnik Str. Chł. i Chłopskiej Spółki Wydawniczej adwokat Hofmokl-Ostrowski; na początku rozprawy oświadczył, iż wobec niestawiennictwa dwóch oskarżonych zrzeka się oskarżenia w stosunku do nich, pozostawiając im samym ocenę swego postępowania.

Adwokat Hofmokl-Ostrowski przedłożył sądowi na dowód posiadania lokalu przez Str. Chł. dwa dokumenty: 1) protokół przyjęcia zarządu Chłopskiej Spółki Wydawniczej od dotychczasowego zarządcy Jana Ledwocha przez nowoobrany zarząd w osobach Jana Dąbskiego, Andrzeja Walerona i Stanisława Wrony w dniu 11 lutego 1927 r.

2-gi dokument jest oświadczeniem prezydjum Rady Naczelnej na mocy uchwały, powziętej na posiedzeniu w dniu 10 bm., stwierdzającem kategorycznie, że na dzień 6 października Rada Naczelna Str. Chł. nie była zwoływana.

Przedkładając te dokumenty adwokat Hofmokl-Ostrowski wniósł o postawienie Hałki, Różańskiego i Adamowicza w stan oskarżenia z art. 507. cz. 1. (za najście bezprawne i samowolę bez tytułu).

Sąd zarządził przerwę na 5 minut i sprawę odroczył do następnego terminu.

Przesłuchiwanie uwięzionych w Brześciu

WARSZAWA, 11. 10. (tel. wł.) Sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi Demant wyjechał dziś do Brześcia, celem przesłuchania uwięzionych w Brześciu posłów.

Oddalenie skargi incydentalnej przez Sąd Apelacyjny.

WARSZAWA, 11. 10. (tel. wł.). W piątek na posiedzeniu wieczonem Sąd Apelacyjny rozpatrywał skargę incydentalną obrony uwięzionych w Brześciu b. posłów w sprawie przeniesienia b. posłów do więzienia cywilnego. Skarga umotywowana była odnośnemi przepisami prawnemi.

Sąd postanowił skargę tę oddalić, motywując to w ten sposób, że skarga byłaby dopuszczalna, gdyby zarządzenie sędziego śledczego uszczuplało w czemkolwiek prawa oskarżonych, czego w danym wypadku Sąd nie może się dopatrzeć.

—o—

Aresztowanie działaczy Centrolewu.

WARSZAWA, 11. 10. (tel. wł.) Aresztowani zostali z polecenia prokuratora Sądu Okręg. w Płocku ob. Antoni Dadan, b. pos. ze Str. „Wyzwolenie" na terenie pow. Grubieszów oraz ob. Smiałek.

W Ostrowiu mazow. aresztowany został ob. Roman Jankowski, znany działacz „Wyzwolenia".

W Toruniu aresztowany został znany działacz PPS tow. Pohl oraz redaktor „Słowa Pomorskiego" p. Komorowski.

W Częstochowie aresztowany został tow. Dederko za przemówienie na wiecu. Zastosowano do niego areszt prewencyjny do 8 grudnia r. b. (!?)

Jak władze państw. przestrzegają bezpartyjność.

WARSZAWA, 11. 10. (tel. wł.). Jak wiadomo, władze państwowe obecnie usilnie przestrzegają „bezpartyjność". — Wszystkich tych pracowników państwowych, na których ciąży podejrzenie brania udziału w pracach jakiegoś stronnictwa opozycyjnego, traktuje się w specyficzny sposób. Działaczy związkowych z pośród nauczycieli, kolejarzy i innych pracowników państwowych przenosi się z miejsca na miejsce, nie licząc się z żadnemi względami.

Wyższe władze państwa przestrzegają wprawdzie pracowników państwowych przed braniem udziału w akcji politycznej, ale jakże inaczej wygląda to w rzeczywistości.

Leży przed nami depesza, wysłana 8 bm. do wszystkich naczelników oddziałów i zawiadowców stacyj wileńskiej Dyrekcji kolejowej, przez dyrektora inż. Falkowskiego.

Treść tej depeszy brzmi następująco:

„Wszystkim, którzy otrzymali zaproszenia od Bezpartyjnego komitetu wyborczego pracowników kolejowych w Wilnie, zezwalam, w miarę możności służbowej, udzielić urlopu płatnego na 12 października r. b. i wydać bezpłatne bilety do Wilna i z powrotem na pociąg pośpieszny.

Podpisano: Falkowski".

Prace Państw. Komisji Wyborczej.

WARSZAWA, 11. października. (tel. wł.) W uzupełnieniu wczorajszych wiadomości o wyniku posiedzenia państwowej komisji wyborczej — podajemy, że oprócz podanych przez nas list: Centrolewu Nr. 7, BB. — 1, BBS. — 2, Str. Nar. (endecja) — 4, Poalej-Sjon — 6, Bloku narodowo-żydowskiego w Małopolsce — 14, Niemców — 12, sjonistów — 17, chadecji — 19: monarchistów — 21, zostały zatwierdzone wczoraj listy: bloku lewicy socjalistycznej (Bund i Niez. Soc. Partja Pracy), z Nr. 5, ukraińskiego - białoruskiego bloku z Nr. 11, oraz ogólno-żydowskiego narodowego bloku gospodarczego z Nr. 18.

Następne posiedzenie Państwowej Komisji Wyborczej — odbędzie się dnia 15-go b. m. o godz. 7-mej wiecz. celem ostatecznego rozpatrzenia sprawy ważności zgłoszonych list kandydatów do sejmu i senatu, których rozpatrzenie odroczone zostało przez komisję.

Socjaliści niemieccy wobec rządu Brüninga.

BERLIN, 11. 10. Kanclerz Rzeszy odbył wczoraj popołudniu konferencję z przedstawicielami partji socjal-demokratycznej Millerem, Welsem i Breitscheidem. Rozmowy te dotyczyły stanowiska frakcji socjal-demokratycznej w toku debaty parlamentarnej nad programem rządowym.

W związku z powyższą konferencją „Vorwärts" ogłasza dziś znamienny artykuł, oświetlający plany socjalnej demokracji w stosunku do gabinetu Brüninga. Socjal-demokraci — pisze dziennik — nie poprą wniosku o natychmiastowe zniesienie ustaw wydanych w postaci dekretu na podstawie artykułu 48 konstytucji. — Socjal-demokraci zamierzają na razie ograniczyć się tylko do starań o wyeliminowanie na drodze parlamentarnej tych postanowień, przeciwko którym głównie zwraca się opór mas ludowych. Odrzucenie en bloc dekretów obowiązujących już od tygodnia bez zastąpienia ich nowemi ustawami, mogłoby pociągnąć za sobą katastrofę finansową państwa. — Socjal-demokraci żądać będą zatem odesłania dekretu do komisji parlamentarnych, których zadaniem będzie przeprowadzenie szeregu zmian w postanowieniach tych dekretów.

Zamach na pociąg Warszawa - Lwów.

LUBLIN, 11. 10. (PAT). W nocy z 9 na 10 bm. na szlaku kolejowym Gołąb — Puławy, na 18-tym km., pociąg osobowy Warszawa — Lwów, zdążający do Puław, przy moście na rzece Kurówce najechał na dwa kamienie, położone na torze przez nieznanego sprawcę. Wskutek silnego uderzenia maszyny, kamienie zostały odrzucone na bok toru. Pociąg nie zatrzymał się. Wypadku z ludźmi nie było. Tor częściowo uszkodzony. Dochodzenia prowadzi policja. Podejrzany o zamach jest Machulec Stanisław z Garwolina.

J. PIŁSUDSKI O PARTYJNICTWIE

W czasach obecnych, kiedy p. Piłsudski uważa partyjnictwo za największe nieszczęście Polski, kiedy ostrze obozu sanacyjnego skierowane jest przeciwko P. P. S. — warto przytoczyć opinję p. Piłsudskiego o partyjnictwie, a o P. P. S. w szczególności. „Demokraci“ z Be-Be mówią, iż Piłsudski pozostał tem, czem był, nie zmienił swoich zapatrywań i poglądów, ale zmieniła się tylko P. P. S., zmienili się jej przewódcy. Dla wskazania więc kto pozostał wierny dawnym ideałom socjalizmu polskiego — cytujemy wyjątki z artykułu p. Piłsudskiego z 9 numeru „Robotnika“ z sierpnia r. 1895.

„Czem jest P. P. S.? Czem jest wogóle partja socjalistyczna dla klasy robotniczej?

Każda klasa społeczna, dochodząc do świadomości, formułuje swoje żądania, swój program. Sformułowanie takiego programu i wprowadzenia go w życie, **nie może się nigdy obejść bez organizacji:** pojedyńcze usiłowania i walka na ślepo nic tu nie pomogą i tylko w zgodnem i świadomem celów współdziałaniu leży siła, zapewniająca zwycięstwo. Dlatego też, gdziekolwiek klasa robotnicza rozpoczyna walkę o **swe wyzwolenie z jarzma kapitalizmu,** wszędzie pierwszym jej krokiem jest **ugrupowanie się w samodzielną partję,** świadomie wrogą ciemięzcom proletarjatu. Program partji, łącząc wszystkich proletarjuszy około wszystkim im wspólnej idei socjalizmu, wskazuje im środki walki, oraz drogę, po której dążyć należy do zaprowadzenia nowego porządku socjalistycznego. Dzięki temu robotnicy w różnych punktach kraju mogą występować jednocześnie i działać zgodnie, a w ten sposób siłę swoją skutecznie przeciwstawią zorganizowanej sile burżuazji, stojącej dziś wszędzie u steru rządów.

Tak więc partja socjalistyczna jest dla klasy robotniczej tą udoskonaloną bronią, którą ona walczy w obronie swoich interesów i która pomoże jej owładnąć sterem rządu i skierować go na drogę wyzwolenia i szczęścia dla całej ludzkości.

Pomiędzy partją a klasą, którą ona reprezentuje, najściślejszy istnieje stosunek. O ile partja, sił swych nie czerpiąca z łona samej klasy, a więc od niej oderwaną, nigdy żywotną nie będzie, o tyle też klasa, która z siebie partji nie wydała, do żadnej poważnej o swe interesy walki nie będzie zdolną. **Każde rozbicie partji socjalistycznej jest triumfem krótkotrwałym.** Bo oto nazajutrz niezwyciężona klasa wznosi już nową, lepszą jeszcze organizację. Połamane wiosła i ster odbudowywuje niestrudzenie i płynie dalej do celu.

Tak więc P. P. S., jak i inne partje socjalistyczne powstały na mocy nieubłaganej konieczności, której żadne wysiłki rządu nie były w stanie obalić, wydała ją polska klasa robotnicza, tak jak matka wydaje na świat dziecko.

Robotnicy! Wszystkie wasze przedtem rozproszone po całym kraju, umysłowe siły, wszystkie wasze pojedyńcze żądania, jednostkowe dążenia, wszystkie wasze oddzielne dotychczas walki z fabrykantami i rządem — teraz mają swoją należytą moc i wytrzymałość, dzięki istnieniu polskiej partji socjalistycznej. Jest ona krwią z waszej krwi, ona jest dla świata waszym widomym przedstawicielem, jest tym głosem, którym możecie w każdej chwili donośnie i publicznie przemawiać, jest tą bronią, którą walczycie i walczyć będziecie o urzeczywistnienie wszystkich swoich klasowych żądań i celów. Wzrost jej sił, jedynie od was zależny, jest wzrostem bojowej potęgi proletarjatu i dlatego obowiązkiem waszym jest wszędzie i zawsze dbać o bezpieczeństwo i rozwój jej organizacji, by jaknajprędzej mogła nastać ta upragniona chwila, kiedy poprowadzi ona polski lud roboczy do stanowczej i zwycięskiej walki o wolność i wyzwolenie“.

Konfiskata Dziennika Ludowego

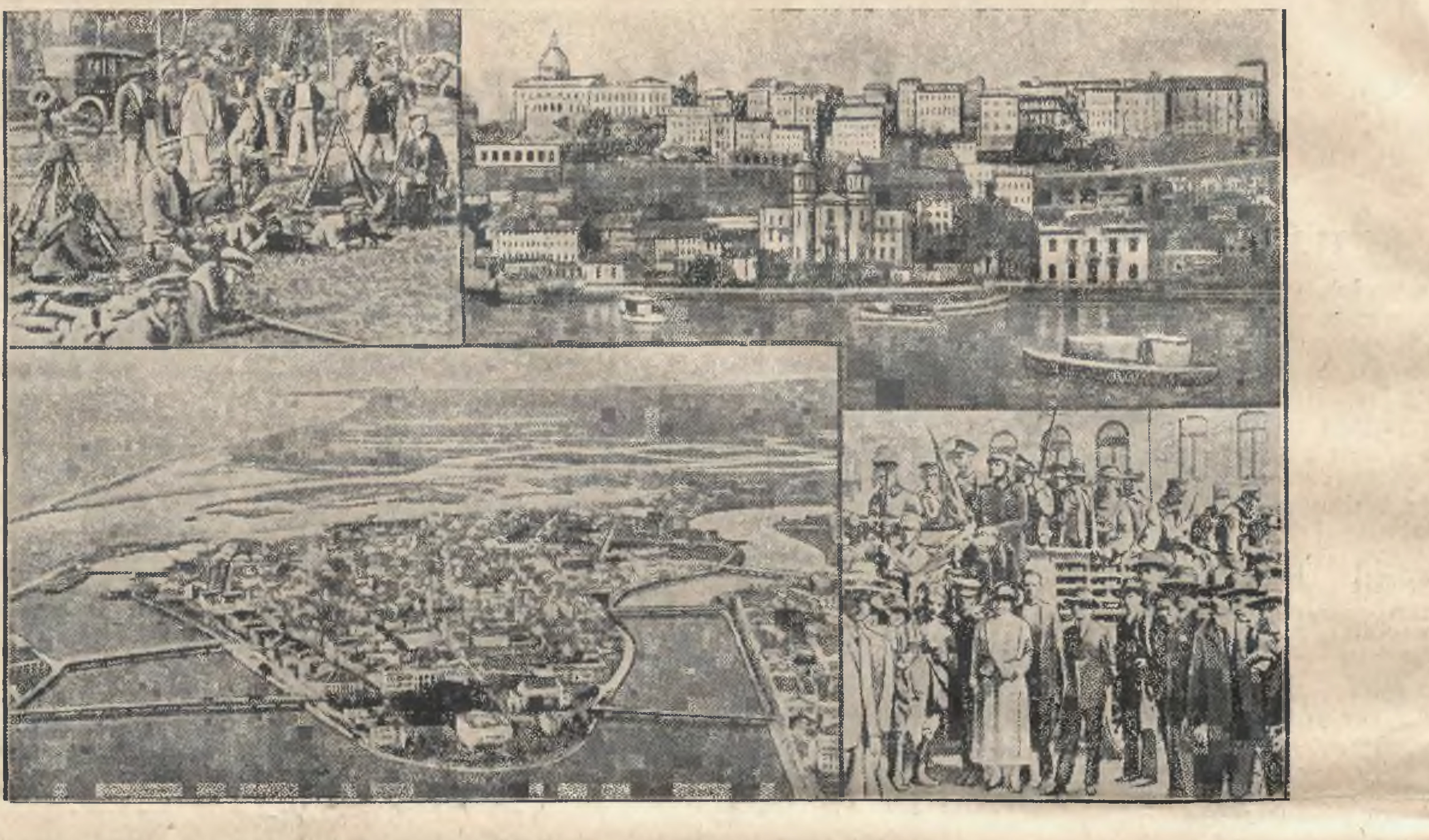
„Dziennik Ludowy“ z dnia 11 października został skonfiskowany z powodu artykułu p. t. 1) **„Ich metody“** w całości wraz z tytułem i 2) „Zmilitaryzowano nawet N. I. K.“ od słów „Dymisja“ do słów „badaniom N. I. K.“.

Zamordowanie posterunkowego

PIOTRKÓW, 11. 10. (PAT). Wczoraj rano w Sulejowie w podwórzu posesji przy ul. Koneckiej nr. 30, znaleziono nakryte słomą zwłoki posterunkowego policji państwowej Korzeniowskiego.

Korzeniowski, który pełnił służbę obchodową, otrzymał postrzał w głowę, ponosząc śmierć na miejscu. O wypadku zostały zawiadomione natychmiast władze bezpieczeństwa. Z Piotrkowa wyjechała na miejsce zbrodni specjalna komisja sądowa.

Rewolucja w Brazylji



rozszerza się coraz bardziej, dzięki sukcesom powstańców. Tak więc 8. b. m. trzecie co do wielkości miasto kraju, Bahia, (w górze na prawo), przeszło na stronę rewolucjonistów, a tegoż dnia Pernambuco (w dole — na lewo) zostało przez nich po krwawej walce zdobyte. Rewolucja ta przypomina zbrojne powstanie z lat 1923—24, do którego odnoszą się ryciny: W górze na lewo — biwakujące wojska rządowe oraz na dole na prawo — zrewoltowani żołnierze i obywatele w Rio de Janeiro.

Większość stanów brazylijskich w rękach powstańców.

BUENOS AIRES, 11. 10. (PAT). Według doniesień ze źródeł powstańczych, wojska ich zajęły Joinville, będące głównym punktem obronnym w Rio Grande do Sul, oraz San Francisco w stanie St. Catharina.

Powstańcy twierdzą również, iż zdołali izolować Florianopolis, będące głównym punktem oparcia wojsk rządowych w południowej części Parany. Według zapewnień powstańców 12 stanów jest już całkowicie w ich władzy, zaś po stronie rządu pozostało tylko 7 stanów, a mianowicie: Sao Paolo, Matto Grosso, Rio de Janeiro, Espirito Santo, Bahia, Goyaz i Bergipe. W stanach Matto Grosso i Bahia znajdują się już silne ośrodki rewolucyjne.

Proklamowanie rządu rewolucyjnego.

WIEDEŃ, 11. 10. (PAT). Donoszą, że w północnym stanie Ceara został proklamowany rząd rewolucyjny. **Powstańcy zmusili prezydenta do ustąpienia,** a na jego miejsce obwołali prezydentem Fernandeza Tavola. Cała północna Brazylja ma być w rękach rewolucjonistów.

Siedm torpedowców, wysłanych celem ostrzeliwania Porto Allegro, przeszło na stronę powstańców. Rewolucjoniści twierdzą, że 3/5 wojsk rządowych przeszło na ich stronę.

—o—

Czy magistrat wydał konsens budowlany?

Właściciel realności przy ul. Paulinów l. 28 niejaki Henryk Gargula wybudował w podwórzu bez zgody sąsiadów drewnianą szopę, którą przyparł do ich muru ogniowego.

Powstaje więc uzasadnione pytanie czy Gargula uzyskał konsens budowlany na budowę wspomnianej szopy drewnianej? Jeżeli takiego konsensu nie uzyskał, to Magistrat powinien zażądać od Garguli bezzwłocznej rozbiórki szopy, aby dać choć raz nauczkę ludziom, którzy nie chcąc stosować się do przepisów budowlanych, ignorują odnośną władzę i naruszają prawa własności osób trzecich.

Fuszerstwo budowlane rozwielmożniło się we Lwowie i czas najwyższy jest położyć mu koniec.

—o—

Aresztowanie przew. Związku rob. tytoniowych w Winnikach tow. Hałuszki Piotra.

Na podstawie denuncjacji b. członków organizacji, został bezpodstawnie aresztowany tow. P. **Hałuszka.**

Jako przewodniczący zwoływał zebrania pracujących w sprawie redukcji robotnic i robotników, jaką zapowiedział dyr. Martiszek, który jest pochodzenia czeskiego i powinien być obywatelem czechosłowackim, a nie prowadzić zamieszanie na terenie Rzpltej Polskiej, i zamykać legjonistę polskiego. Pracownicy twierdzą, że dyrektor kazał aresztować tow. Hałuszkę za to, że ten nie chciał mu podpisać protokołów, robionych jednostronnie przez kontrolora Dymurskiego, a dla pewności żądał, jeżeli podpisze, ażeby mu dano odpis protokołów. — Dyr. Martiszek odmówił wydania odpisów protokołów, a tow. Hałuszka odmówił podpisu na protokole, nie mając pewności, jak ten protokół zostanie po podpisaniu spreparowany do użytku Dyrekcji. Do osoby dyrektora powrócimy i do gospodarki jego pieniędzmi państwowemi także.

Sędzia śledczy po przesłuchaniu wypuścił tow. Hałuszkę na wolność, gdyż całe doniesienie okazało się bezpodstawnem.

Porwanie emigranta litewskiego

WILNO, 11. 10. (PAT). W dniu wczorajszym władze bezpieczeństwa publicznego zostały zaalarmowane wiadomością o tajemniczem zaginięciu znanego działacza politycznego, emigranta litewskiego Andrzeja Komarowskiego, zamieszkałego w Oranach.

Wedle uzyskanych informacyj, Komarowski wyszedł z domu z jakąś nieznaną damą do lasu. Okazało się potem iż owa dama była funkcjonarjuszka litewskiego wywiadu, która wciągnęła Komarowskiego w zasadzkę. W lesie Komarowski został porwany przez trzech cywilnych osobników i uprowadzony na terytorjum Litwy.

Po przebyciu granicy wtrącono go do samochodu i wywieziono w kierunku Szaweł.

—o—

Nie wolno odbywać zgromadzeń w sprawach zawodowych!

Według przepisów ustawy o zgromadzeniach, Zarząd Związku Rob. Tytoniowych w Winnikach, zgłosił do Starostwa Powiatowego we Lwowie dnia 7 października, że zwołuje zebranie członków swoich na dzień 9 października b. r. Na podstawie denuncjacji K., która udała się na posterunek P. P. w Winnikach, po chwili zjawił się na zebraniu komendant post. P. P. w Winnikach i „w swojem imieniu“ rozwiązał zebranie członków Związku, na którem były omawiane sprawy zawodowe, dotyczące robotników fabrycznych.

Komendant posterunku oświadczył, że za swoje zarządzenie on sam będzie odpowiadał. Zaznaczyć wypada, że Starostwo nie przysłało swego sprzeciwu na odbycie zgromadzenia. Zapytujemy tą drogą, na jakiej podstawie komendant posterunku zebranie rozwiązał?

—o—

KONFISKATA „CHŁOPSKIEJ PRAWDY“.

WARSZAWA, 11. 10. (tel. wł.). Komisarjat Rządu skonfiskował Nr. 17 „Chłopskiej Prawdy“ z datą 15 bm. za art.: „Obszarnicy z Piłsudskim przeciw chłopom“.

—o—

Deklaracja b. pos. Dębskiego.

WARSZAWA, 11. 10. (tel. wł.). Dziekan Rady Adwokackiej p. Jan Nowodworski, pełnomocnik listy narodowej zwrócił się do sędziego śledczego Demarata o zezwolenie na podpisanie deklaracji wyborczej b. pos. Aleksandra Dębskiego. Prośba została uwzględniona i deklaracja odesłana do podpisu b. pos. Dębskiemu.

—o—

Próby oszustw wyborczych na wielką skalę.

W kilkudziesięciu komisjach wyborczych we Lwowie zgłoszono całymi paczkami żądanie wpisania fikcyjnych wyborców. Jacyś osobnicy zgłosili po kilka dziesiąt wyborców naraz, a w niektórych komisjach liczba takich zgłoszeń dochodzi do 150. Zgłoszenia te są na urzędowo potwierdzonych zameldowaniach. — Stwierdzono już, że te „zameldowania“ są na sfingowane nazwiska. Jest charakterystyczne, że wszyscy „reklamanci“ wprowadzili się akuratnie w sierpniu br. i właśnie przed samymi wyborami.

Także masowo zgłoszono żądania wykreślenia wyborców ze spisu. Komisje obwodowe obecnie załatwiają te „masowe“ reklamacje. Oczekujemy nie tylko odmownego ich załatwienia, ale władze może przychwycą oszustów, którzy w tak nędzny sposób chcą sfałszować akt wyborczy.

Dla przykładu stwierdzamy, że zgłoszone na listy osoby jako mieszkające przy ul. Japońskiej 7 wcale tam nie mieszkają i w książce meldunkowej tej realności wogóle nie figurują. W komisji obwodowej Nr. 56 zgłoszono jednarazowo 56 osób, a wszystkie miały się wprowadzić do jednego (!) domu w sierpniu. Na dowód tego przedłożono karty meldunkowe.

Jednego „poprawiacza“ spisu wyborców już przychwycono. O wszelkich nadużyciach prosimy donosić do naszej redakcji. We wszystkich stwierdzonych wypadkach będziemy wnosić doniesienia karne.

—o—

Akcja wyborcza p. prez. Brzozowskiego

W sobotę o godzinie 1.30 odbyło się zgromadzenie przedwyborcze w sali Rady miejskiej we Lwowie urzędników i funkcjonarjuszy miejskich zwołane okólnikiem, doręczonym przez organa miejskie. Zgromadzenie zrobiło piorunujące wrażenie na zgromadzonych około 300 urzędników. Zagaił, jakając się potrosze nacz. Wolański, a mowę agitacyjną wygłosił „wybitny“ mąż stanu sanacji p. Zdziś Stroński. Mowa była „rewelacyjna“. Udowodnił zgromadzonym, jak na dłoni, że gdyby obradował obecnie Sejm, to rząd nie byłby w stanie przeprowadzić w tak „piorunujący“ sposób „pacyfikacji“ Małopolski Wschodniej. Ten fakt dowodzi najlepiej, jakiem „nieszczęściem“ jest parlamentaryzm i stąd wniosek oczywisty, że urzędnicy i funkcjonarjusze magistratu powinni głosować „musem“ za listą Be — Be, na której figurują żony generałów i komisarzy policji, którzy „pacyfikację“ przeprowadzili.

Przemówienie, wygłoszone z „wielką“ swadą, przyjęli zgromadzeni „entuzjastycznie“, wznosząc okrzyki na cześć... p. Strońskiego.

Dotychczas sala Rady miejskiej nie była oddawana na zgromadzenia polityczne. Brak sal na zgromadzenia ludowe daje się odczuć we Lwowie bardzo boleśnie. P. P. S. skorzysta z tego precedensu i zgłosi się również do p. prezydenta Brzozowskiego o udzielenie sali na zgromadzenie robotników — choćby tylko funkcjonarjuszy miejskich, przyczem z góry zawiadamia, że zaprosi ich własnym kosztem.

Maksymy na czasie.

Źle, gdy w prochu tarzają się wyznawcy szczerzy.
Dwakroć źle, gdy obłudne korzą się pochlebce.
Lecz, gdy durzon kadzidły, mocarz słabszych depce —
już z wyżyn ducha spadł i — leży.

Kres bohatera —
fagasów karjera...

Chwalba męża wielkiego za czyny mu obce —
to drwiny gorsze, niźli wykpić w jakiej szopce.

Benedykt Hertz
Miesięcznik „Europa“, Warszawa).

...Należy, żeby człowiek uczył się od fal, jak być zawsze jednakowym, nie podlegającym zgniciu, jak posiąść i swoją uczynić wieczną siłę życia, która w nim jest, — jak opanować to, co jest samo w sobie i niezależne od niczego.

Moc tyranji leży nie w dłoni bezsilnego władcy, lecz w niemocy jego niewolników.
Stefan Żeromski („Róża“).

O IDEI.

Wołam na nią: „Bój się Boga!
Dokąd idziesz? całą zgraja
Żandarmi, ach, moja droga
I szpiegi na cię czyhają!“
— „Tem mi nie uczynią szkody;
I owszem — idea powie. —
Czem większe stawią przeszkody,
Prędzej się lud o mnie dowie“.
P. J. Beranger („Piosenki“).

Jak to strzelcy żegnali księdza wiceministra w Chełmnie?

W ubiegłą niedzielę bawił w Chełmnie na Pomorzu zastępca min. Czerwińskiego, wicemin. ks. prof. Żongołłowicz. Ks. Żongołłowicz przybył do Chełmna w towarzystwie wojewody Lamota i kuratora szkolnego, Szwemina. Straż honorową przy ks. wiceministrze pełnili strzelcy.

W południe odbyła się w sali rekreacyjnej chełmińskiego gimnazjum męskiego „uroczysta akademja“, podczas której głos zabrał ks. wicem. Żongołłowicz. Wbrew zapowiedziom ks. wiceministra, że przybywa na Pomorze, by „złagodzić różnice polityczne“, przemówienie jego roiło się od „mocnych“ powiedzonek pod adresem Sejmu, b. posłów i stronnictw opozycyjnych i wywarło jaknajgorsze wrażenie na obecnych, którzy od kapłana katolickiego i człowieka nauki spodziewali się rzeczowych i na najwyższym poziomie utrzymanych wywodów.

Na odjezdnem ks. wiceministra z Chełmna, straż honorowa — strzelcy — widocznie przejęta powagą swej zaszczytnej roli,

urządziła na dworcu awanturę, kalecząc ludzi i demolując urządzenie bufetu.

Ciężko ranny syn właścicielki bufetu, Leon Chudyszewicz, przewieziony został do szpitala.

Do wiadomości Dyrekcji Kolei Państw. we Lwowie i Magistratu

Obok toru kolejowego w pobliżu stacji Łyczaków znajduje się przy ul. Mącznej kopalnia piasku Tworzyjańskiego i cichych wspólników.

Otóż kopie się tam piasek w taki sposób, że kraj olbrzymiego urwiska sięga bardzo blisko toru kolejowego co **może wywołać w niedalekiej przyszłości katastrofę kolejową**, jakoteż spowodować zasypanie zatrudnionych przy kopaniu piasku ludzi, jak to miało miejsce dnia 9 października r. b. w kopalni piasku Bizanca przy ul. Piaskowej.

Chodzą w mieście słuchy, że **piaskarze, eksploatujący w karygodny sposób piaskownie mają „szerokie plecy“ w Magistracie.**

Sprawą tą powinien zainteresować się Dyrektor Kolei inż. Prachtel-Morawiański i prezydent miasta inż. Brzozowski.

—o—

Żaglówką przez Ocean.



Żyjący w Ameryce hiszpański profesor Blanco przepłynął w łodzi żaglowej wraz z żoną i córeczką w przeciągu 59 dni Ocean, celem odwiedzenia rodzinnego miasta Barcelony. Rodzina zatrzymała się w ciągu podróży tylko na Azorach i Metilli (Maroko) celem uzupełnienia zapasów żywności. U kresu podróży, podczas lądowania, powitały śmiałych żeglarzy z entuzjazmem wielotysięczne tłumy.

Bestjalskie morderstwo staruszków.

POZNAŃ, 11. 11. (PAT). Wczoraj wykryto w Środzie, woj. poznańskiem, potworną zbrodnię morderstwa, popełnionego jeszcze przed kilku dniami na osobie grabarza cmentarza żydowskiego, 80-letniego Kirscha i jego 70-letniej żonie. Nieznani sprawcy napadli w celach rabunkowych na mieszkanie Kirscha, uderzeniami siekiery zamordowali oboje staruszków, poczem splądrowali mieszkanie. Na ślad ich dotychczas nie natrafiono.

WĘDZONKA.

— Teraz właśnie mógłby mi pan przynieść 10 deka wędzonki! — rzekł blady i nalany urzędnik etatowy, pan Polaczkowski, do zielonego i chudego urzędnika kontraktowego, Antoniego Kądziółki.

W tem miejscu musi nastąpić wyjaśnienie, jaka to niebosiągła różnica jest i istnieje między urzędnikiem etatowym, a urzędnikiem kontraktowym. Słowem: niebo i ziemia!

Urzędnik etatowy jest nieusuwalny ze swojej posady, jeśli tylko nie przeskrobał coś przeciw ustawie karnej. Urzędnik kontraktowy może ze swojej posady wylecieć, pod pozorem, że tego roku śliwki nie zarodziły. Etatowy może nawet kilka miesięcy nie urzędować a w najgorszym razie otrzymuje urlop bezpłatny, natomiast kontraktowy może po dwudniowej nieusprawiedliwionej nieobecności być przekonany, że sprawa jego zwolnienia „będzie przez miarodajne czynniki życzliwie rozpatrzona“. Pomimo tego, że kontraktowy spełnia te same obowiązki, co urzędnik etatowy i ciągnie nieraz za wszystkich etatowców, istnieje, jak już powiedziałem, niczem niezapełniona przepaść między tymi dwoma nędzarzami. Z biegiem czasu przyzwyczaja się kontraktowy do tego, że etatowy jest małym Panem Bogiem, któremu ulegać trzeba i ustępować na każdym kroku. Tembardziej, jeśli ten etatowy jest jeszcze nadomiar bezpośrednim przełożonym biurowym, tak jak pan starszy sekretarz Polaczkowski, któremu podlegał kontraktowy, Antoni Kądziółka.

Usłyszawszy życzenie swego przełożonego, zerwał się Antoni Kądziółka ze swego krzesła i porwawszy z wieszaka kapelusz, znalazł się zaraz obok drzwi.

— Ale ładnie przerastałą, panie Kądziółka, i przy kości! — dorzucił pan Polaczkowski.

Nie minęła jeszcze minuta od chwili, gdy kontraktowy Kądziółka wyszedł po wędzonkę dla etatowego Polaczkowskiego, kiedy starszy nadradca zjawił się w biurze, aby przeprowadzić częściową lustrację urzędu. Lustracja trwała niedługo i wypadła zadowalająco. Tylko przy końcu, zapytał pan starszy nadradca: „Gdzie jest ten pan z tego biurka? — przyczem wskazał kciukiem na biurko Kądziółki.

Jeśli pan starszy sekretarz Polaczkowski był w swojem biurze małym Panem Bogiem, to starszy nadradca był wobec niego wielkim Panem Bogiem. Mały Pan Bóg zbladł więc i czuł, że mu pot występił na czoło.

— Nie wiem gdzie jest! — odparł etatowy Polaczkowski, truchlejąc na myśl, że drzwi się mogą otworzyć i kontraktowy Kądziółka może wejść, jakby nic, z przerastałą wędzonką, przy kości.

— Samowolne opuszczanie biura w godzinach urzędowych? — pytał pan starszy nadradca.

Teraz nie mógł się pan Polaczkowski już cofnąć. Nie mógł nawet, wobec tak postawionej kwestji, znaleźć żadnej wymówki na usprawiedliwienie kontraktowego Kądziółki.

— Tak jest, panie starszy nadradco! — odparł trzęsącym się głosem, etatowy Polaczkowski, truchlejąc na wspomnienie, że w każdej chwili nieszczęśnik może wejść do biura. Naturalnie z paczuszką wędzonki...

Wszystko jednak dobrze się ułożyło.

Kiedy kontraktowy Antoni Kądziółka wrócił do biura, był już pan starszy nadradca w innem biurze. Niewidziane dotychczas, wdzięczne spojrzenie spłynęło z oczu pana Polaczkowskiego na mizerną postać Kądziółki. Rzecz oczywista, że o lustracji, ani o obecności starszego nadradcy w biurze, pan Polaczkowski nie wspomniał ani słowem. Po co martwić biedaka?...

Zdusił w sobie pewien niesmak i uczucie strachu i zabrał się do rozwijania pakuneczka z wędzonką. Była świeża, apetyczna, przerastała i tak jak chciał, przy kości. Smakowała mu wyśmienicie i zajadał, aż mu się uszy trzęsły. Kości wędzonki trzeszczały mu w zachłannem żuciu.

Nie tak dobrze smakowała ta wędzonka kontraktowemu urzędnikowi, Antoniemu Kądziółce.

W urzędzie, w którym pracował, zamierzano przeprowadzić daleko idące redukcje i z nowym rokiem zwolnić dziesięciu urzędników kontraktowych. Pomiędzy tą liczbą znalazł się także Antoni Kądziółka. Pan starszy nadradca zanotował go bowiem sobie w czasie przeprowadzonej lustracji, tembardziej, iż na własne oczy widział z okna innego biura, jak Antoni Kądziółka chyłkiem przemykał się do biura, wracając z miasta, gdzie bawił w godzinach urzędowych bez zezwolenia swoich przełożonych.

W dniu, w którym kontraktowy Antoni Kądziółka, ojciec 5-ga dzieci, otrzymał dekret zwalniający go z posady, łzy napłynęły mu do oczu i ściekały po torbach i zmarszczkach pod oczami.

Czuł się pokrzywdzony, jak nikt na świecie i szeptał raz poraz: „I za co?...“

Nie wiedział bowiem, że wędzonka przy kości, którą zjadł pan etatowy Polaczkowski, stanęła mu kością w gardle.

Jan Fischer.

—o—

Bogaty kupiec popełnił mord rabunkowy

We Wiedniu rozpoczął się przed kilku dniami przed sądem przysięgłych sensacyjny proces, którego tłem — jak to często bywa — jest romans i zbrodnia. 39-letni zamożny kupiec, Gustaw Bauer staje jako oskarżony o to, że 17 lipca 1928 roku

zastrzelił swą przyjaciółkę

Katarzynę Fellner, poczem jej zwłoki obrabował i dla zatarcia śladów zwłoki oblał benzyną i podpalił. Rzęsisty deszcz, który spadł bezpośrednio po morderstwie, zagasił powstające płomienie.

Mord został popełniony około godz. 4-tej popołudniu w ustronnem miejscu na łące zwierzyńca w Lainz.

Dochodzenia policyjne celem agnoskowania zwłok zamordowanej były przez długi czas bezskuteczne. Dopiero w rok później dzięki przypadkowi udało się stwierdzić, że ofiarą zbrodni jest Katarzyna Fellner, kobieta lekkiego prowadzenia się, znana w pierwszorzędnych lokalach rozrywkowych, gdzie się nawiązują przygody erotyczne. O mord

posądzono początkowo jej męża

— z którym od pewnego czasu nie żyła — Andrzeja Fellnera i nawet go aresztowano ale musiano wypuścić na wolność, ponieważ wykazał swoje alibi. Od niego dowiedziano się, że Katarzyna utrzymywała swego czasu stosunek miłosny z bogatym kupcem Bauerem. Stwierdzono, że w krytycznym dniu, 17 lipca przybyła ona do Wiednia, gdzie na dworcu kolejowym oczekiwał na nią Bauer, który zawiósł ją do swego mieszkania. Na podstawie tej i innych poszlak

aresztowano w rok po zbrodni, w lipcu 1929 r. Gustawa Bauera.

Cała ta ponura sprawa jest niezwykła przez to, że o mord rabunkowy oskarżony jest człowiek, żyjący w uregulowanych stosunkach finansowych, co więcej mający wielkie dochody. A faktem jest, że morderca obrabował doszczętnie swą ofiarę z pieniędzy i klejnotów (prokuratorja twierdzi, że niektóre z kosztowności Fellnerowej Bauer podarował potem innej swej przyjaciółce, mężatce Alicji Decker, a niektóre sprzedał). Faktem jest również, że powierzone mu do sprzedaży przez Fellnerową w dniu jej przybycia do Wiednia drogocenne futro sprzedał w Paryżu, nie troszcząc się o zwrot pieniędzy właścicielce, o której śmierci rzekomo nic nie wiedział i która — jak twierdzi — nie pozostawiła mu swojego adresu (!).

Bo Bauer

nie przyznaje się do popełnienia zbrodni,

oświadczając, że w krytycznym dniu pożegnał się około godz. 1-szej z Katarzyną, i że w czasie popołudniowym był w szpitalu u swego chorego brata. Tego „alibi“ jednak

nie może poprzeć zeznaniami świadków,

którzy wizytę jego u brata cofają o kilka dni wstecz.

Obciążająco dla niego przedstawiają się również potajemne próby porozumiewania się z światem zewnętrznym podczas pobytu w więzieniu śledczem oraz kłamliwe zeznania, złożone przed sędzią śledczym. Zeznania to Bauer następnie odwołał, tłumacząc je tem, że pragnął ochronić cześć innnej kobiety (jest nią owa druga przyjaciółka, p. Deckerowa).

O dalszym ciągu tej ciekawej rozprawy doniesiemy.

Pod piorunami w ulewnym deszczu...

LONDYN. Odbyła się tu ponura uroczystość eksportacji zwłok ofiar katastrofy sterowca R. 101 z Francji do Anglji przez kanał La Manche i później z Dover do Londynu.

Załadowanie trumien nastąpiło we francuskim porcie Boulogne sur Mer. Tej ceremonji towarzyszyła przepiekna pogoda. To też obok władz francuskich cywilnych i wojskowych asystowały niezliczone tłumy publiczności. O godz. 7 min. 5 kontrotorpedowiec podniósł kotwicę.

Gdy tylko oddalił się od brzegów Francji rozpętała się burza morska, która towarzyszyła żałobnemu statkowi przez cały czas drogi do Dover. Deportacja odbywała się wśród grzmotów i błyskawic na miotających się falach.

Gdy do Dover przybito o godz. 9 i pół wieczorem, noc na ojczystym lądzie Anglji nastawała piękna. Czekał specjalny pociąg, który przewiózł trumny do Londynu na dworzec Victoria.

Na dworcu oczekiwał premier Mac Donald w otoczeniu żołnierzy i oficerów wojsk lotniczych. Żołnierze i oficerowie rozpoczęli wynoszenie z wagonów trumien, okrytych sztandarami brytyjskiemi, składając po dwie trumny na samochodach ciężarowych. Trwało to prawie godzinę, poczem kondukt żałobny, złożony z 24 samochodów ciężarowych powoli ruszył z dworca. Za samochodami jechał olbrzymi ciężarowy wóz z kwiatami Francji, następnie samochód Mac Donalda.

Gdy tylko zwłoki przybyły do Londynu pogoda uległa gwałtownej zmianie. Rozpoczęła się straszliwa ulewa. Pod strumieniami deszczu, przy zupełnie opustoszałych ulicach o godz. 2-iej w nocy tragiczny kondukt posuwający się przez stolicę Anglji sprawiał wrażenie pełne nieporównanej dramatycznej grozy.

Czterdzieści siedm trumien umieszczono w prosektorjum Westminsteru, które poraz ostatni służyło do podobnej ceremonji w 1917 roku, gdy bomba rzucona z niemieckiego aeroplanu na londyńską City zabiła 38 osób.

—o—

Prywata przedewszystkiem.

Jest to wogóle przyjęta zasada, że w każdym zakładzie wychowawczym umieszcza się obok sal szkolnych także mieszkanie dla dyrektora w tym celu, ażeby szkoła i młodzież zostawały pod stałą czujną opieką kierownika.

W bieżącym roku wybudowało nasze miasto wielki gmach obok ulicy Grodeckiej, przeznaczony na szkołę ukraińską im. Szaszkiewicza. Koło niego umieszczono też parterowy domek, składający się z dwóch mieszkań, dla dyrektora, i ewentualnie dyrektorki tej szkoły. Domek ten położony w zaciszu, słoneczny, przy obszernym podwórzu szkolnem i zdrowem powietrzu podobał się jednak pewnemu urzędnikowi miejskiemu i on też korzystając z czasowego opróżnienia posady dyrektorskiej i nieobecności właściwego gospodarza, postanowił objąć go w swoje posiadanie. Pochodził więc koło przyjaciół w magistracie i dopiął swego celu. W tych dniach przebudowuje się nowo zbudowany domek, wyrzuca się środkową ścianę i łączy się oba mieszkania w jedno obszerne i aż nadto wygodne o 6 pokojach, 2 kuchniach dla tego pana. Gdy więc zamianują dyrektora, a przyjdzie on podobno z prowincji, będzie musiał szukać dla siebie kąta po całem mieście, opłacać grubą kwotą odstępnego, a najdotkliwszą szkodę poniesie pod względem pedagogicznem sama szkoła, pozbawiona bezpośredniego nadzoru i opieki swego przełożonego. Tak dzieje się że rzecz publiczna mająca znaczenie pedagogiczne, przychodzi tu na użytek prywaty.

Dziwi to postępowanie w obliczu poważnej Rady miasta, wobec Kuratorjum i licznej rzeszy interesowanych rodziców. Podaję więc ten czyn pod sąd lwowskich współobywateli.

Prawdzic.

KRADZIEŻ W KOŚCIELE.

CIESZYN, 11. 10. (PAT). Do kościoła parafialnego w Libowcu zakradli się onegdaj w nocy nieznani sprawcy i skradli sprzęty kościelne, poczem usiłowali dostać się przez piwnicę do probostwa, jednak bezskutecznie. Dochodzenia w toku.

Burzliwe posiedzenie sejmu wiedeńskiego.

WIEDEN, 10. 10. (PAT). Dziś po południu odbyło się posiedzenie sejmu wiedeńskiego. Po manifestacji z okazji dziesiątej rocznicy plebiscytu w Karyntji, przystąpiono do obrad nad interpelacjami w sprawie konfiskaty dzienników za rewelacje o majorze Pabście. Dyskusja była burzliwa, przyszło do nader ostrego starcia między socjalistami, a chrześcijańsko-socjalnymi. Posiedzenie zostało przerwane.

—o—

50-letni syn grzebie 29-letniego ojca.

Gazety chilijskie donoszą o niezwykłym wypadku urządzenia pogrzebu 29-letniego ojca, przez jego rodzonego 50-letniego syna.

Żeby zrozumieć ten dziwny wypadek, trzeba się cofnąć do roku 1885.

W pobliżu niedostępnego szczytu Kordyljerów, Chimbaraso, mieszkał wówczas niejaki Juan Gozdo, młody osadnik hiszpański. Życie upływało mu na ciągłej gonitwie za dziką zwierzyną zimą, a na poszukiwaniach złota — latem.

Pewnego styczniowego dnia Juan dowiedział się, że w odległości kilkuset kilometrów odkryto bogatą żyłę złota. Nie zważając na niesprzyjającą pogodę, młody Hiszpan udał się po złote runo, rozpaczającą żonę pocieszając, że wróci wkrótce bogaczem, a wówczas skończy się ich bieda.

Od tej chwili po Juanie Gordo zaginął wszelki ślad, a jako jedyna pamiątka pozostała połowa medaljonu, w której znajdowała się jego podobizna. Drugą połowę — zabrał on sam.

Przed kilkunastu dniami, jedyny syn Juana Gordo, którego stałe miejsce zamieszkania jest w Santiago de Chile, znalazł się z jakiegoś powodu w sferze wiecznych śniegów Kordylierów, gdy wtem towarzysze jego spostrzegli jakiś przedmiot czerniejący pod zwałami śniegu, po odgarnięciu którego okazało się, że jest to zamarznięty na śmierć człowiek. W pierwszej chwili myślano nawet o ratunku, a dopiero po bliższem przejrzeniu nabrano przekonania, że leży w ten sposób od wielu lat i że śmiertelne resztki na co wskazywał medaljon, należały ongiś do... Juana Gordo.

W ten niezwykły sposób odnaleziono ciało ojca. Gordo junior przewiózł do stolicy, gdzie został pochowany.

—o—

STRASZNE SKUTKI WYBUCHU GRANATU.

WILNO, 11. 10. (PAT). Wczoraj w Nowowilejce w mieszkaniu Stanisławy Wituszyńskiej wskutek wybuchu granatu znalezionego na polu, Wituszyńska, jej córka Weronika, oraz bawiąca u nich Janina Czerkówna odniosły ciężkie rany. Stan ofiar jest bardzo ciężki.

Kryzys konferencji Imperjum Brytyjskiego.

LONDYN, 11. 10. (PAT). Konferencja imperjum brytyjskiego znajduje się w stanie decydującego dla jej losu kryzysu. Rząd brytyjski stanowczo przeciwny jest wysuniętej przez premjera kanadyjskiego, Bennetta, propozycji wprowadzenia ceł protekcyjnych z uprzywilejowaniem dominjów. Bennett poparty przez premjerów dominjalnych, zażądał ostatecznej odpowiedzi rządu brytyjskiego w najbliższy poniedziałek. Skutkiem niepowodzenia konferencji będzie zapewne usiłowanie opozycji obalenia rządu w parlamencie przy pierwszej sposobności i spowodowanie nowych wyborów.

—o—

Legenda o dyktatorach a rzeczywistość.

(Dokończenie).

Podczas wojny światowej, mimo że agitował za zbrojnem wystąpieniem Włoch po stronie koalicji, zachowywał się tak jak wielu interwencjonistów: nie zgłosił się dobrowolnie do wojska, ale czekał, aż powołają jego rocznik. W rowach strzeleckich przebywał 38 dni, nie biorąc udziału ani w jednym ataku. Kto go w tym czasie widział, dziwił się, że Mussolini o niczem innem nie umie mówić jak tylko o niebezpieczeństwach, grożących ze strony nieprzyjaciół. Zraniony został wybuchem granatu ręcznego, z którym podczas pobytu na etapie nieostrożnie się obchodził. Rany leczyły się powoli, gdyż Mussolini chorował wtenczas na chorobę weneryczną. Po zamachu Irlandki Gibson, która przestrzeliła mu nos, był całą godzinę nieprzytomny.

W pierwszych dniach po zamordowaniu Matteottiego chodził jak obłąkany ze strachu, dwa razy popadł w ciężkie omdlenie i powtarzał: „Teraz przychodzi na nas kolej“. Wiadome jest powszechnie, że podczas „marszu na Rzym“ przezornie trzymał się blisko granicy i tam wyczekiwał wiadomości o wyniku.

To wszystko nie świadczy o owej odwadze i o owem ryzykanctwie, które Mussolini w mowach o „niebezpieczeństwach swego życia“ stawia jako swój ideał.

Jego okrucieństwo — jak naprzykład radość z powodu zasztyletowania na miejscu młodego chłopca Zemboniego w Bolonji, którego posądzono o urządzenie zamachu — wypływa w znacznej części z jego niepomniejszego lęku.

Bezinteresowność w sprawach pieniężnych, którą się stale chełpi, jest taksamo prawdziwa jak odwaga. Tutaj de Ambris przytacza epizod, którego autentyczność stwierdza Emiljo Lussu, poseł z Sardynji, zbieg z wysp Liparyjskich, zażywający oddawna wielkiego poważania we Włoszech.

Gdy Giolitti w r. 1920 na radzie ministrów oświadczył, iż ma zamiar nakazać bombardowanie Fiume, aby wypędzić stamtąd d'Annunzia, jeden z ministrów zapytał: „A co powiedzą na to faszyści?“ Na to Giolitti odrzekł z zupełną pewnością: „oni się nie ruszą!“

— Ale Mussolini?

Stary premjer, usłyszał pytanie i lekko ironiczny uśmiech ukazał się na jego ustach. Nie odpowiedział ani słowem, tylko wymownym, niemym gestem podniósł kowertę w górę i palcami zrobił znany znak liczenia pieniędzy. Ministrowie zrozumieli, co to znaczy, a mianowicie, że Mussolini zgodzi się na bombardowanie Fiume. Czy Mussolini dlatego tylko agitował za wojną przeciw państwom centralnym, że Francja ofiarowała mu znaczną sumę pieniędzy — nie da się narazie rozstrzygnąć. Ale że za pieniądze zrezygnował z obrony awanturniczej wyprawy d'Annunzia na Fiume, wynika przekonywująco z tej sceny na radzie ministrów.

Wszystko to, co wyżej powiedziano, nie świadczy chyba o energji twórczej i o potędze ducha dyktatora włoskiego. Nasuwa się atoli pytanie, dlaczego działalność jego uwieńczył taki sukces, skoro nie posiada nadzwyczajnych zdolności, skoro niema nic z genjalności, którą wmawiają w niego pochlebcy?

Po pierwsze — miał wiele szczęścia. Poza tem ma istotnie wybitne właściwości: jest genjalnym aktorem i mistrzem w reżyserowaniu scen teatralnych dla przeciętnego ogółu. Mało kto potrafi tak jak on zapomocą efektownych sztuczek osięgać największe rezultaty. Jest nieprześcignionym demagogiem, umiejącym pociągać masy. Prócz tego jest blagierem pierwszej klasy, niemającym równego w Europie. Na dowód tego można przytoczyć zacytowane przez Nenniego słowa: „Gdybym podczas klęski pod Karfreit był prezydentem ministrów, kazałbym ogłosić, że odnieśliśmy wielkie zwycięstwo“.

Dalszym powodem jego sukcesu jest bezwzględny brak skrupułów.

Niema dla niego nic świętego: stosownie do potrzeby pozbywa się swych najwierniejszych przyjaciół — czemu np. zawdzięcza swe ocalenie w czasie kryzysu po zamordowaniu Matteottiego.

Przed światłem prawdy pierzcha wszelka legenda, utkana z tchórzostwa, blagi, głupoty i pochlebstwa, liczącego na nagrodę. Rzeczywistość wcześniej czy później strąca fałszywych bohaterów ze szczudeł, na które się wywindowali i ukazuje tem jaskrawiej ich pospolitą małość.

—o—

Szkodliwy rozłam.

Gdy w roku 1920 został założony Związek zawodowy kelnerów we Lwowie, Rynek l. 3 pod hasłem „proletarjusze łączcie się" — połączyli się pracownicy kelner. bez względu na narodowość w jednej silnej organizacji.

Związek ten cieszył się dużem poważaniem u członków, którzy mieli w organizacji tej oparcie w walce o swój byt, dzięki solidarności pracowników, przedsiębiorcy musieli honorować obowiązujące warunki pracy i płacy.

Przedsiębiorcom jednak po pewnym czasie stał się ten silny Związek kelnerów niewygodnym gdyż celem ich stało się mieć wolną rękę w uprawjan. wyzysku na systemie przedwojenny, to znaczy wydalanie pracowników bez wynagrodzenia, zmuszanie do 20 godzinnej pracy dziennej, odbieranie należnych zarobków, oraz za kaucje od pracowników zakładać przedsiębiorstwa.

Tym zakusom przedsiębiorców, Związek potrafił się oprzeć. Wobec tego, obóz przedsiębiorców z p. Maksymowiczem na czele, uplanował rozbić Związek pracowników. I tak, gdy w roku 1926 przedsiębiorcy urządzili zamach na wynagrodzenie procentowe pracowników, pobierane od utargu, skaptowali sobie grupkę nieuświadomionych ludzi, którym za rozbicie organizacji zawodowej, obiecali posady, zasiłki i t. p. Chodziło przedsiębiorcom, ażeby przy Korporacji założyć konkurencyjny Związek, w celu osłabienia Zw. Rynek 3, jednakże popierali warchołów do czasu, gdy pertraktacje ze Związkiem Rynek 3 zostały zakończone.

Garstka warchołów poznała rychło wilka w owczej skórze i że na obiecanki przedsiębiorców nie mogą liczyć, wrócili zatem ze skruchą do swego Związku — błagając o pomoc i pracę, gdyż padli ofiarą podstępu kapitalistów.

Przedsiębiorcy jednak nie zasypiali sprawy i udało im się w jakiś czas później pod hasłami szowinistycznemi oderwać pewną część pracowników kelnerskich chrześcijańskich ze Związku Rynek 3. Tak więc powstał Związek kelnerów chrześcijańskich pod protektoratem Korporacji Gospodniów Restauracyjnej. Jesteśmy jednak pewni że pracownicy kelnerscy, pozostający pod wpływami tej organizacji, rychło przekonają się, że dali się użyć do wypełnienia dążeń korporacji, której celem jest rozbić jednolite szeregi pracownicze.

Bo słabą jednostkę przedsiębiorca może łatwiej złamać, aniżeli zorganizowanego robotnika. Dziwnem się wydaje że nawet uświadomieni pracownicy dali się zbałamucić, idąc na lep reakcji, by pod hasłami szowinistycznemi szerzyć się ferment. Zapomnieli, że u robotnika jedynem hasłem jest solidarność i łączyć się a nie rozbijać. Robotnikowi nie wolno jest kierować się hasłami reakcyjnemi, gdyż w ten sposób osłabia swój Związek.

Tylko solidarność i skupienie sił może stworzyć tę twierdzę, która ma czuwać nad robotnikiem i chronić go przed wyzyskiem kapitalistów, którzy łączą się bez różnicy narodowości przeciw zdobyczom socjalnym klasy pracującej.

Pracownicy kelnerscy nie dajcie się dłużej bałamucić przez reakcję, której jedynym celem jest rozbijać szeregi robotnicze. Złączcie się w jednej silnej organizacji zawodowej.

—o—

Zbrodnicza zabawa pijaków.

Z Łodzi donoszą: Onegdaj mieszkańcy kilku domów przy ul. Wólczańskiej zostali zaalarmowani strzałami.

Na miejsce strzelaniny przybył oddział policji, który stwierdził, iż strzały pochodzą z I piętra mieszkania, zajmowanego przez rodzinę dyrektora jednej z większych fabryk łódzkich, Kebbe.

Przypuszczając, iż w mieszkaniu wynikła walka z bandytami, funkcjonarjusze policji otoczyli dom, zamierzając nie dopuścić do ucieczki złoczyńców.

Ze względu na to, iż strzały nie ustawały, mimo energicznego dzwonienia do bramy, dozorca domu, obawiając się wyjść na podwórze, nie otwierał bramy.

Nie mając innej drogi, funkcjonarjusze policji przedostali się przez parkan wspomnianej posesji i z bronią gotową do strzału wtargnęli do mieszkania pp. Kebbów.

W pokoju przy oknie stali bracia 24-letni Alfred i 22-letni Leonard, którzy na przemian

strzelali z dubeltówki na ulicę,

mierząc na oślep.

Po krótkiej walce udało się funkcjonarjuszom policji obezwładnić obydwóch braci i mimo stawianego oporu odprowadzić ich do aresztu przy komisarjacie.

Przeprowadzone dochodzenie policyjne ustaliło, iż obydwaj bracia, korzystając z otrzymanych od ojca pieniędzy, bawili się prawie cały dzień i noc w mieście, przyczem podczas zabawy wypili większą ilość alkoholu, w wojowniczem usposobieniu, pod wpływem wypitego alkoholu powrócili do domu, skąd przez okno strzelali do przechodniów dla „sportu".

Nadużycia w 26 p. p. przed sądem

Przez cały tydzień, sąd wojskowy przesłuchiwał oskarżonych którzy odpowiadają za pobieranie łapówek za wydawanie poświadczeń, iż interesowani odbyli ćwiczenia wojskowe, co nie było zgodne z prawdą. Wszyscy nie przyznali się do winy, z wyjątkiem sierżanta Czubaka, który nietylko przyznał się iż brał łapówki, lecz silnie obciążył swemi zeznaniami innych oskarżonych.

Obrońca dr. Hecht postawił wczoraj wniosek by oskarżonego kaprala- podchorążego, Bogackiego, poddać badaniom psychjatrów albowiem cierpi on na epilepsję. Trybunał po naradzie przychylił się do wniosku obrońcy i wyłączył sprawę Bogackiego z postępowania dowodowego.

W poniedziałek w dalszym ciągu zeznawać będą inni oskarżeni.

Masowe odrzucenie reklamacyj wyborczych akad.

Studenci Politechniki zam. w II. Domu Technickim, po stwierdzeniu, że nie figurują na liście wyborców domagali się o wpisanie na listę, popierając swą prośbę odpowiednimi dokumentami. Reklamacje te naogół nie zostały uwzględnione przez komisję wyborczą. W ub. sobotę zawiadomiono o tem ponad 150 techników.

Fakt ten wywołał silne podniecenie i rozgoryczenie u pozbawionych prawa wyborczego studentów.

Fatalny wypadek motocyklisty.

W ub. czwartek popołudniu wybrał się na motocyklu do Janowa kapitan 40 pp. Wł. Tatarzyński. W Kożlińcach, koło Janowa, z niewyjaśnionej na razie przyczyny kap. Tatarzyński spadł z motocyklu do rowu. W stanie nieprzytomnym znalazł go tam zarządca dóbr Gołuchowskiego i odwiózł go autem do Janowa. Tam udzielono mu pierwszej pomocy, poczem w stanie nieprzytomnym odwieziono go do szpitala. Wczoraj kap. Tatarzyński odzyskał przytomność. Stan jego zdrowia nie budzi obaw.

Czytajcie prasę robotniczą!!!

Sabotaże.

Planowany „skok" na ambulans pocztowy i posterunek PP.

Onegdaj dowiedziała się policja, że planowano napad na ambulans pocztowy na drodze pomiędzy Marjampolem a Ujściem Zielonem, pow. Buczacz. „Skok" ten nie doszedł jednak do skutku. Inicjatorem tego projektu był Józef Jaremowicz, z Monasterzysk, uczeń szkoły przemysłowej w Stanisławowie, który w tym celu zwerbował kilku osobników, między innymi Jurka Słobodziana z Łuk, koło Buczacza.

Połowa zrabowanej gotówki miała być oddana na cele UOW. Słobodzian zbiegł i ukrywa się przed policją. W razie gdyby rabunek ten udał się, miano następnie dokonać napadu na posterunek PP. w Monasterzyskach, celem zdobycia broni.

Strzały do policjanta.

W Zagórzu koło Sanoka, przeprowadziła policja rewizję u miejscowego nauczyciela Antoniego Balowskiego, przyczem znaleziono dwa granaty, 21 nabojów karabinowych ostrych, 34 ślepych, oraz 2 pudełka kapsli do patronów myśliwskich. Balowskiego aresztowano pod zarzutem należenia do UOW.

W Hoszowie pow. Trembowla, aresztowano Łemka Olejarnika, komendanta miejscowego „Łuhu" pod zarzutem podpalenia zagrody przewodniczącego „Łuhu" z zemsty, że kwaterował on i ugościł żołnierzy. Również aresztowano 15- letnią Eugenję Kołomyjec, członkinię „Łuhu", która w porozumieniu z Olejarnikiem podpaliła 6 innych zabudowań w tej wiosce.

Rewizje i aresztowania.

Na polach obok Dąbrówki, pow. Sambor, onegdaj wieczór jakiś osobnik strzelił czterokrotnie z karabinu do posterunkowego Franciszka Zdeby. Policjant w odpowiedzi strzelił trzykrotnie za uciekającym zamachowcem. Wszystkie strzały chybiły, napastnik zaś zbiegł w kierunku wsi.

W sprawie wyrzucenia portretu prezydenta Mościckiego przez okno, z ukraińskiego gimnazjum przy ul. L. Sapiehy, ustaliła policja, że w krytycznym czasie byli w VI. klasie na drugiem piętrze akademicy b. uczniowie tego gimnazjum: Jan Czukajda i Bazyli Paśnicki, obaj zamieszkali przy ul. Supińskiego. Paśnicki został aresztowany pod zarzutem wyrzucenia portretu.

Z polecenia starostwa grodzkiego zlikwidowano „Ukraiński komitet pomocy więźniom politycznym", przyczem przeprowadzono rewizję u przewodniczącego tego komitetu adwokata dra Stefana Aedaka oraz u sekretarza Iwana Matczaka.

Podejrzani o zamach bombowy.

W związku z wybuchem bomby w Tow. „Proswita" w Haliczu, o czem wczoraj donosiliśmy Stefana Fedaka oraz u sekretarza Iwana Matktórzy tego dnia wieczór byli w czytelni i grali w szachy. W zeznaniach się wikłają.

—o—

Zamordowała męża siekierą.

TARNOPOL. Eugenja Semenowiczowa lat 31 zam. w przysiółku Helenka ad Koniuchy pow. Brzeżany, zamordowała swego męża Iwana, lat 28. Zbrodni tej dokonała w stodole, do której denat wszedł z zaświeconą latarnią stajenną. Celem zatarcia śladów zbrodni, Semenowiczowa następnie podpaliła swoją stodołę, która spłonęła doszczętnie wraz ze zbiorami, a prócz tego spalił się w pobliżu stojący jej dom mieszkalny wraz z narzędziami gospodarczemi.

Przeprowadzona sekcja zwłok wykazała, że denat został zamordowany przez uderzenie trzykrotne obuchem siekiery w głowę. Semenowiczowa przyznała się do popełnienia tej zbrodni i podała, że do tego czynu miał ją namówić kochanek Grontowski Jan. Sprawców morderstwa aresztowano.

Z operetki.

„Domek trzech dziewcząt".

(Wznowienie).

Zrazu Henryk Berz napisał wodewil z śpiewami, w którym cytować miano melodję Schuberta. Gdy zaś muzyka Bertego okazała się mierną w zestawieniu z cytowaną melodją Schubertowską, zastąpił całą swą muzykę melodjami Schuberta.

Libreciści Willner i Rejchert przenoszą akcję do dawnego Wiednia (Alt-Wien), pełnego sentymentalizmu i zdrowego humoru i przy pomocy czarującej muzyki Schuberta niebawem opanowali wszystkie sceny, nie wyłączając amerykańskich. Zrazu w Niemczech uważano wprowadzenie historycznej postaci Schuberta na scenę za profanację, lecz niebawem, gdy się przekonano, iż powodzenie tej sztuki scenicznej wielce się przyczynia do popularyzowania muzyki Schubertowskiej, zaczęto wprowadzać w analogiczny sposób i inne postacie muzyczne (Bethoven, Chopin, Czajkowski, Mozart i w. i.) lecz już z mniejszem powodzeniem.

Nietylko z pietyzmu dla Schuberta, ale może głównie ze względu, że melodje jego wymagają artystycznego wykonania ich, porucza się główniejsze postacie śpiewakom operowym pierwszorzędnych scen, co tylko wychodzi całości na korzyść. Nawet tacy artyści operowi, jak berliński tenor Jadlowker, a zeszłego roku wiedeński sławny tenor Piccaver nie wahali się dla dobra sztuki śpiewać główną partję tej pozornie operetkowej muzyki, której jeden akt wykazuje więcej inwencji i bogactwa melodyjnego, niżeli niejedna dzisiejsza cała opera.

Wzorem innych i lwowska scena dawniej postąpiła tak i dlatego sztuka ta i u nas cieszyła się dużem powodzeniem. Dzisiejsze kierownictwo poszło inną drogą. Pobieżnie przygotowano całość przy pomocy kilku drugorzędnych sił śpiewackich z opery a resztę poruczyła operetce. Wynikiem tego słabe zainteresowanie się tą piękną muzyką i odpowiedni wynik kasowy.

P. Gorzyński stronę muzyczną otoczył dużą starannością. Wykonawcy pp. Folański, Hinglerówna, Kośmińska, Łowczyński, Szosland, Wilkoszewski i Wiśniewski — odpowiednio do swych zalet śpiewackich, starali się całość utrzymać na wymaganym poziomie. Doskonałą była jedynie p. Fontanówna jako Hannsia, która szczerą grą sceniczną i umiejętnem śpiewem zainteresowała słuchaczy. Dobrą postać sceniczną dała p. Nochowicz, jako primadonna operowa, dobry był też p. Bychowski, jako ajent policyjny. Inscenizacja była szablonowa, zwłaszcza na początku drugiego aktu, gdzie gości należało ugrupować wedle znanego obrazu Schmida „Ein Schubertabend in einem Burgerhaus".

Wystawa była skromna, raczej zbyt skromna, tylko ostatni akt dawał piękny widok na aleje w „Schonbrunn". Jest to dzieło artysty malarza p. Balka, wykończone swego czasu do „Orlątka" Rostanda.

Grd.

—o—

Życie Podkarpacia.

BORYSŁAW.

Ostrzegamy!

Sanacja chwyta się obecnie wszelkich sposobów. Na pomoc pośpieszyli jej przemysłowcy. Oczywiście, popierają sanację nie bezinteresownie. Przedewszystkiem mają na oku zniesienie zdobyczy robotniczych. Ale niech kapitaliści pomagają ile zechcą, to i tak sanacji nie uratuje. Tylko w imię spokoju i porządku publicznego oraz dla dobra warsztatów pracy — niech pozostawią w spokoju robotników na kopalniach.

Tymczasem, co się dzieje: kierownicy i cała klika sanacyjna urządza po kopalniach zgromadzenia przedwyborcze, na których plotą smalone duby o „świetnych" rządach pomajowych.

Robotnicy ściągnięci często przymusem na te sanacyjne odprawy plują z odrazą na przechwałki agitatorów sanacyjnych, oburzeni, że jeszcze śmią przychodzić na kopalnie różne szumowiny i agitować.

Panie dyrektorze, Wyszyński! Czy pamięta pan, jak w lecie ub. roku zakazał pan kleić afisze o zgromadzeniach robotniczych w obrębie kopalń, a na interwencję delegacji oświadczył, że żadnej organizacji nie pozwoli lepić żadnych afiszy? A obecnie puszcza pan już nie afisze sanacyjne, ale agitatorów do objektów kopalnianych.

Nie mamy żadnych obaw, ufni w świadomość robotników, aby agitatorzy, czy prowokatorzy sanacyjni poza odpowiednią odprawą ze strony robotników — coś innego uzyskali. Tylko, czy firmy dobrze wyjdą na tem, jeśli kopalnie będą terenem namiętnych walk wyborczych. No, bo jak wolno harcować po kopalniach agitatorom sanacyjnym, to tembardziej wolno będzie urządzać sobie robotnikom swoje opozycyjne zgromadzenia. A chyba nam Urząd Górniczy tego nie zabroni, jeśli nie zabrania sanacji. A jeśli zabroni się, robotnicy gotowi będą odpowiednio zareagować.

Czy to firmom potrzebne? Nie! A więc przestrzegamy przed wpuszczaniem agitatorów sanacyjnych na kopalnie, bo wtedy dla nas bramy stoją **otworem!**

—o—

Szkoła czy śmietnik sanacyjny.

P. Gołębiowski w roli agitatora

Obecne wybory to oskarżenie dla sanacji. Wiedzą o tem miejscowe „sfery" sanacyjne i dla tego chwytają się najnikczemniejszych i najpotworniejszych sposobów ratunku. Użyto już za teren wyborczy szkołę, kierowników kopalń, a napewno nie pozostawi się w spokoju kościoła.

Dziś poruszymy tylko szkołę, do której widocznie i na nasz teren przeniesiono metody sanacyjne.

Oto kierownik szkoły p. Gołębiowski, urządza sobie w szkole zgromadzenia przedwyborcze, na których usiłuje agitować rodziców dzieci za rządem. Wolno p. Gołębiowskiemu, obok prezesa „Strzelca", być agitatorem BB., o ile na tem nie traci nauczanie, ale wara od szkoły, z której nie wolno robić śmietnika partyjnego. Wara od rodziców dzieci, od robotników!

Nie mamy obaw o to, aby taki pan zdołał kogokolwiek obecnie pozyskać dla BB, ale chodzi nam o honor szkoły i o spokój w szkole, której do polityki nadużywać nie wolno. A z rodzicami kierownik szkoły może konferować tylko w sprawie nauczania, postępów dzieci w nauce i t. d., ale nie prawić morałów „belwederskich".

OGŁOSZENIE.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową rocz. 1902 wystawioną przez PKU Sambor oraz świadectwo palacza kotłowego na nazwisko Wyszatycki Jan.

—o—

Bandycki napad inżyniera na robotnika.

BITKOW, w październiku.

Osławiony ze swych chamskich sprawek „inżynierek" Jasiński kierownik firmy „Standard Nobel" w Bitkowie, znów dał znać o swem istnieniu.

Wszystkim czytelnikom znane były jego poczynania podczas gościnnych występów niejakiego Zakrzewskiego, zwanego w Bitkowie pospolicie „Stasiem warjatem". Teraz znowu dał o sobie znać ten hotentocki dżentelmen, któremu widać, ani troszkę nie ukształtowały form obejścia lata przebywane na studjach akademickich.

Oto robotnika Gołubowskiego upominającego się grzecznie o swą należność za godziny nadliczbowe, pobił do krwi „Bohater" ten, wychodząc widocznie z założenia, że jako kierownik, może sobie na wszystko pozwalać — katował biednego robotnika i tylko dzięki interwencji jednego z urzędników Gołubowski nie odniósł ciężkich uszkodzeń ciała.

Narazie przypominamy p. Jasińskiemu, że fortuna kołem się toczy i że nie takich „inżynierów" robotnicy z zakładów wywozili na taczkach.

—o—

Nowy komisarz Kasy Chorych w Nadwórnej.

NADWORNA, 11. października. (tel. wł.) Został tutaj mianowany nowy komisarz Kasy chorych w osobie kpt. Szaleja z Wilna. Dotychczasowy komisarz Chombakow został przeniesiony do Lublina.

Komisarz Chombakow, opuszczając Nadwórnę pozostawił po sobie, dobre wrażenie. Był to niejako unikat między nasyłanymi komasiarzami na samorządy.

Egzotyczny monarcha.



cesarz Abisynji (Afryka), którego koronacja odbędzie się 2. listopada.

Kronika.

Lwów, dnia 11 października 1930

REPERTURA TEATRU WIELKIEGO:

Niedziela o 3.30 „Druciarz".
Niedziela o 7.30 „Wyzwolony" i „Megae".
Poniedziałek o 7.30. „Wyzwolony" i „Megae".
Wtorek o 7.30 „Domek trzech dziewcząt".

REPERTUAR TEATRU ROZMAITOSCI:

Niedziela o 3.30 „Dzielny wojak Szwejk".
Niedziela o 7.30 „Dzielny wojak Szwejk".
Poniedziałek o 7.30. „Dzielny wojak Szwejk".
Wtorek o 7.30 „Dzielny wojak Szwejk".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Niedziela o 3.30 „Egzotyczna kuzynka".
Niedziela o 7.30 „Wieczne pióro".
Poniedziałek o 7.30 „Egzotyczna kuzynka".
Wtorek o 7.30 Egzotyczna kuzynka".

REPERTUAR TEATRU NOWOSCI

Niedziela o 5 pop. „Warszawska szopka polityczna 1930".
Niedziela o 7.30 wiecz. „Warszawska szopka polityczna 1930".
lityczna 1930".
Poniedziałek o 7.30 „Warszawska szopka po-

W TEATRZE WIELKIM na czwartek, zapowiedziano wznowienie „Cyganerji" Pucciniego z K. Czarneckim w głównej roli.

W TEATRZE ROZMAITOSCI wobec powodzenia, jakiem się cieszy „Dzielny wojak Szwejk" pozostaje on na afiszu w ciągu jeszcze całego tygodnia nadchodzącego. Dziś „Szwejk" grany będzie dwukrotnie: popołudniu po cenach zniżonych i wieczorem po cenach normalnych.

W TEATRZE MAŁYM premjera komedji Fodora „Wieczne pióro" ukaże się w środę. W komedji tej, którym zasadniczym tematem jest zazdrość, w rolach głównych wystąpią Grywińska, Podborówna, Miedzińska, Strzelecki, Wojdan Kierczyński i Stępowski. Reżyseruje dr. Frączkowski.

PROGRAM KASYNA I KOŁA ART.-LIT. We czwartek, dnia 16. października 1930 — początek o godz. 20 „O teatrze współczesnym" — mówić będą: Wacław Radulski, Leon Schiller, Janusz Strachocki i Edmund Wierciński. Bilety do nabycia w kancelarji Kasyna.

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA „Warszawskiej szopki politycznej 1930" odbędą się dziś w niedzielę dnia 12 bm. dwukrotnie o godz. 5 pop. i wieczorem o 7.30, oraz w poniedziałek dnia 13, o godz. 7.30 wiecz.

UROCZYSTOSC INAUGURACJI roku akademickiego na Uniwersytecie J. Kazimierza, odbędzie się w dniu 14. października. Inauguracja w gmachu Uniwersytetu przy ul. Marszałkowskiej l. 1, o godz. 10.30.

PRZYJAZD CZESKIEGO LITERATA. Wczoraj dnia 11. b. m. przyjechał do Lwowa p. Wacław Kredba z żoną, jeden z najbardziej oddanych Polsce ludzi w Czechosłowacji, tłumacz kilkudziesięciu dzieł polskich, między innemi całego Sienkiewicza na język czeski.

Pan Kredba pozostaje we Lwowie kilka dni i wygłosi dnia 14. b. m. o godzinie 19-tej odczyt w języku polskim pod tyt.: „Sienkiewicz w Czechach" w sali Izby Handlowej i Przem.

Gość zamieszka w Hotelu Europejskim.

UWAŻNIE PRZECZYTAJ I POLECAJ DRUGIEMU! Za złotych dwieście dostarcza kompletny wierzch futrzany miastowy lub sportowy z pierwszorzędnego materjału bielskiego, wykonany solidnie we własnej pracowni pod kierownictwem fachowej siły krawieckiej. — Firma A. Wittels, Składy Tekstylne we Lwowie, ul. Rutowskiego 7, naprzeciw katedry.

BIBUŁA KOMUNISTYCZNA NA GOSCINCU. Wczoraj w nocy, obok piekarni „Snop" za rogatką Stryjską, ktoś rozrzucił ulotki komunistyczne. Pozbierano je z błota i zdeponowano w policji.

JAZDY NA SKRĘCENIE KARKU. Marjan Grząska, zam. w Bogdanówce, jadąc motocyklem nr. 91819 wpadł na auto prywatne nr. 8414 Oskara Faslera, zam. przy pl. Marjackim l. 1, przyczem uszkodził motor samochodu.

Józef Schaller, zam. przy ul. Pod Dębem, l. 18 najechał wozem na auto, będące własnością Tow. Akc. Browarów, przyczem poważnie je uszkodził. W obu wypadkach policja skierowała doniesienia do sądu.

ECHA KATASTROFY W PIASKOWNI. Hilary Olejnik, zam. przy ul. Łyczakowskiej l. 181, doniósł policji, że w piaskowni przy ul. Paulinów napadł na niego niejaki Wasyl Koroluk, zam. przy ul. Pszczelnej l. 7, i groził mu śmiercią. Powodem groźby były zeznania Olejnika złożone w policji, iż winę przysypania ludzi i koni w tej piaskowni ponosi nie inż. Bizanz, lecz Koroluk.

PORTFEL zawierający 319 zł. oraz 2 weksle na 300 i 50 zł. zgubił Leopold Froelich zam. przy ul. Sieniawskiej l. 18.

Chajm Mende zgubił kartę mobilizacyjną.

PSIE HISTORJE. 6-letni Henryk Wolisch został dotkliwie pokąsany przez psa, którego bez kagańca prowadziła na linewce A. Sauerowa, zam. przy ul. Kochanowskiego l. 9.

Józef Chrząszcz, zam. przy ul. L. Sapiehy l. 21, doniósł policji, że przybłąkał się do niego pies „doberman", którego właściciel może odebrać.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Przez piwnicę od strony podwórza dostali się włamywacze do sklepu Adolfa Widmana przy ul. Potockiego 20, skradli większą ilość towarów bławatnych, galanteryjnych, oraz tytoniu, łącznej wartości 2.000 zł. W czasie pościgu część łupu pozostawili złodzieje.

Do mieszkania Seliga Lieblicha przy ul. Bożniczej l. 3, dostali się jacyś osobnicy skąd skradli złoty zegarek z łańcuszkiem, 21 srebrnych łyżeczek, 6 łyżek, 6 widelców, chochlę, flaszkę, 24 kieliszków, 50 srebrnych koron austr., oraz marynarkę z kamizelką, łącznej wartości 1500 złotych.

Z budowy przy ul. Sierpowej skradziono ubranie, zarzutkę i parę bucików wartości 350 zł. na szkodę Józefa Scherera.

ARESZTOWANIA ZA KRADZIEŻE. Wczoraj zostali osadzeni w areszcie: Abraham Schnitzer, za kradzież butów, wartości 80 zł. na szkodę Daniela Lubego, Stanisław Stefański za kradzież marynarki, oraz srebrnego zegarka na szkodę M. Rachwalskiego, Juljan Kalinowski, za kradzież 26 zł. na szkodę N. Niedzielskiej, Stefan Tkaczyszyn, za kradzież garderoby na szkodę Marji Legent, Jan Łupkowski, za kradzież na szkodę N. Kelmana, oraz Marcin Hajder za różne kradzieże.

Sport.

R. K. S. — T. S. L. W niedzielę, 12. b. m. o godz. 11-tej rano odbędą się zawody tow. na boisku robotniczem za rogatką grodecką.

Komunikat.

PIERWSZA PROBA żeńskiego oddziału Chóru Robotniczego odbędzie się w środę, 15. b. m. o godzinie 7-mej wiecz. w lokalu Zw. Zaw. stolarzy „Zgoda" przy ul. Pieszej l. 2.

Komitet organizacyjny.

Program radjowy.

NIEDZIELA, 12. października.

10.15. Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej.
11.58. Sygnał czasu z Obs. Astron. i hejnał z Wieży Marjackiej.
12.10. Toansmisja poranku symfon. z Warszawy.
15.00. „Co słychać, o czem wiedzieć trzeba". (Tr. z Warszawy).
15.20. Transmisja muzyki z Warszawy.
15.40. Program dla dzieci wiejskich.
16.00. Programowa skrzynka pocztowa.
16.20. Koncert z płyt gramofonowych.
16.40. „Wśród czerwonoskórych". (Transm. z Warszawy).
16.55. Rozmaitości, komunikaty oraz koncert z płyt gramofonowych.
17.15. Wiadomości przyjemne i pożyteczne.
1717.40. Koncert Repr. Ork. Pol. Państw. (Tr. z Warszawy).
19.00. Dalszy ciąg rozmaitości.
19.25. „Praca w Ameryce" fejleton. (Tr. z Warszawy).
19.40. Komunikat sportowy.
20.00. Słuchowisko z Wilna.
20.30. Transmisja koncertu popularnego z Warszawy).
21.10. Kwadrans literacki.

—o—

PONIEDZIAŁEK, dnia 13 października 1930.

11.58 Retransmisja sygnału czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie, hejnału z wieży Marjackiej.
12.05 Koncert z płyt gramofonowych.
13.00 Przerwa.
15.50 Transmisja z Waoszawy: Lekcja języka francuskiego.
16.15 Transmisja z Waoszawy: 1) Program dla dla dzieci starszych. 2) Program dla młodz.
16.45 Koncert z płyt gramofonowych.
17.15 Transmisja z Warszawy: „Zamknięcie szkół polskich w r. 1908".
17.15 Transmisja muzyki lekkiej z kawiarni „Gastronomja" w Warszawie.
18.45 Rozmaitości, komunikaty oraz koncert z płyt gramofonowych.
19.35 Transmisja z Warszawy: Prasowy dziennik radjowy.
19.50 Dalszy ciąg rozmaitości.
20.00 Transmisja z Warszawy: Feljeton p. t. „Z literatury o muzyce".
20.15 Transmisja z Warszawy: „Wśród książek". Przegląd najnowszych wydawnictw".
20.30 Transmisja z Warszawy: Operetka „Piękna Helena". I. Offenbacha.
22.00 Transmisja z Warszawy: Red. Jan Targ, wygłosi feljeton p. t. „Maksim".
22.15 Muzyka z płyt gramofonowych.
22.50 Transmisja komunikatów z Warszawy.
23.21 Muzyka taneczna. Transm. z Warszawy.

Repertuar kin lwowskich

APOLLO: Douglas Fairbanks w filmie dźwiękowym „Żelazna maska".

CHIMERA: „Złudzenie".

CASINO: „Lokomotywa 2329" Lon Chaney (film dźwiękowy).

FATAMORGANA: „Melodja serc".

GRAŻYNA: „Melodja serc", film dźwiękowy.

KOPERNIK: 100 proc. dźwięk. film Harold Lloyd „Rozkosze niebezpieczeństwa".

LEW: „Król żebraków" w gł. rolach Dennis King i Jeanette Mac Donald. Film 100 proc. dźwięk.

MARYSIENKA: 100 prc. dźwiękowy film Harold Lloyd „Rozkosze niebezpieczeństwa".

OAZA: „Burza nad Azją".

PALACE: „Romans nad Rio Grande" oraz koncert fortep. Lewickiego 6-ta Rapsodja Liszta.

PAN: „Dwa światy" Wschód i Zachód.

PASAŻ: „Ken Maynard w złotej Kalifornji". Doye i Rod la Roque.

PROMIEŃ: „Gołębica".

SPLENDID: „Dziewczyna z północy".

STYLOWY: „Zew morza" i „Złodziej z Bagdadu".

UCIECHA: „Zmartwychwstanie" (Wznowienie). (Ros. chór i bałałajki).

Bezczelne „sprostowanie" inż. Bizanza.

Inż. Ernest Bizanz dzierżawca piaskowni przy ul. Paulinów wzgl. Piaskowej, gdzie dnia 9 października b. r. miała miejsce katastrofa, o przebiegu której szczegółowo nasz dziennik powiadomił czytelników, miał czelność umieścić w nr. 279 „Słowa Polskiego" z dnia 12 paźd. list do redakcji w sprawie katastrofy, próbując udowodnić, że z jego strony nie było żadnej winy. Pan Bizanz w liście tym pisze, że „piaskownię starałem się prowadzić wzorowo i ściśle wedle nakazów władz, czego dowodem jest, iż na kilka tygodni przed tragicznym wypadkiem była na miejscu komisja magistracka i żadnych uchybień nie znalazła".

Otóż twierdzimy teraz, jak już od dwóch lat twierdzimy, że w kopalni piasku p. Bizanza zawsze eksploatacja odbywała się w sposób karygodny i że ustalone warunki bezpieczeństwa pracy robotnika, w konsensie przemysłowym (wydanem p. Bizanzowi przy użyciu protekcji pewnych jednostek dopiero w 1928 roku) nigdy nie były wykonywane.

Pan Bizanz zapomina, że cały szereg osób zamieszkujących przy ul. Paulinów oraz Piaskowej w każdej chwili gotowi są złożyć zeznania obciążające jego tem jako przedsiębiorcę, więcej, że sam jako inżynier musiał dobrze rozumieć na jakie niebezpieczeństwo narażał robotników, prowadząc eksploatację sposobem podkopywania. Dlatego uważamy, że dobrze zrobiłaby władza powołana a kończąc na p. prokuratorze, jeżeli wysłuchają głosu mieszkańców tej okolicy, którzy mogą poświadczyć o tem, co się działo w piaskowni; Wszyscy mogący stwierdzić, w jaki sposób eksploatacja się odbywała powinni się zgłosić do Komisarjatu 4 Policji Państwowej na Łyczakowie a następnie u sędziego i prokuratora, którzy sprawę poprowadzą. Przy tej sposobności powtażamy, że na ławie oskarżonych oprócz p. Bizanza musi zasiąść szef oddziału drogowego Wydziału Technicznego Magistratu inż. Władysław Pelczarski, który z urzędu powinien był dawno piaskownię zamknąć, jak uczynił to w 1928 r. b. komisarz rządu p. Strzelecki.

Musimy na tem miejscu stwierdzić, że po odjeździe p. Strzeleckiego na urlop przy poparciu pewnych osobników konsens przemysłowy został p. Bizanzowi wydany mimo, że znaleźli się przecież inż. magistratu, którzy podczas Komisji odbytej dnia 2 lipca 1928 r. wytknęli w kategorycznej formie, że sposób eksploatacji w kopalni p. Bizanza odbywał się z narażeniem życia robotników na szwank.

—o—

Z sali koncertowej.

KWARTET SMYCZKOWY KOLISCHA

Tegoroczny sezon koncertowy Biura koncertowego, p. Tuerka, który nam się zapowiada nader interesująco, rozpoczął się wieczorem muzyki kameralnej a więc, obok produkcji orkiestralnej najpiękniejszym wykwitem muzyki absolutnej. — Zespół wiedeński Kolischa w kilku ledwie latach wyrobił sobie imię pierwszorzędnego zespołu artystycznego, który pod niejednem względem dorównuje sławnemu zespołowi kwartetowemu Rosego we Wiedniu. Opanowuje ten zespół z tym samem artyzmem i znajomością stylu zarówno utwory klasyczne Beethowena lub Brahmsa, jak i nowoczesne utwory Debussy'ego i innych.

Kwartet a—mol Brahmsa z głównym tematem elegijnym i drugi temat w C-dur na tle pizzicata wjolonczeli oraz środkowa część (alternatiwo), w menuecie żywo przypominają jego walce „Liebeslieder". Szeroko rozwinięte, druga część (andante), w charakterze zbliżona do Beethovena, wykonana przez artystów wprost idealnie, zwłaszcza przepięczny ton pierwszych skrzypiec wywarła na słuchaczach silne i niezapomniane wrażenie. Beethovena rzadko grywany kwartet f-moll i Debussy'ego kwartet g-moll stanowiły dalsze pole, na którem ten wzorowy zespół, mimo, iż wszystko gra z pamięci, miał dostateczną sposobność rozwinięcia swych wielkich zalet wirtuozowskich, jak i wielkiego poczucia muzycznego, zwłaszcza przy stylowem wykonaniu Beethowena i Mozarta.

Grd.

Kącik humoru.

MODA W PRZYSZŁYM ROKU

— Panie szefie zostało nam mnóstwo siatek do włosów. Co będziemy z niemi robili?

— Sprzedamy je w przyszłym roku jako letnie suknie.

DOBRZE SIĘ CHOWA...

— Jak się pan ma? Żona zdrowa? Syn dobrze się chowa? — pytał pan Michał spotkanego znajomego.

— Dziękuję. Ja mam się dobrze, żona zdrowa, a Leonek chowa się znakomicie. Już dwa tygodnie policja go szuka za włamanie.

— No i ileż cię kosztowało wyrwanie tego zęba w klinice?

— Ani grosza, tam się przecież nie płaci — nawet złotego...

— A to jakim sposobem?

— A no widzisz, dał mi go jeden pan, który siedział przedemną w kolejce i prosił mnie, żebym ja pierwszy poszedł.

Ogłoszenia

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Za 1 wiersz m/m 1 szpaltowy szer. 37 m/m za tekstem	—15 gr.	
„ „ „ „ „ „ 74 „ nadesłane	—40 „	
„ „ „ „ „ „ „ „ „ w tekście, kronika	—70 „	
„ „ „ „ „ „ „ „ „ po kronice	—55 „	
„ „ „ „ „ „ „ „ „ na 1-szej stronie	—80 „	

Cała strona za tekstem	500·— zł.
Pół strony	250·— „
Ćwierć strony	130·— „
Cała strona w tekście	700·— „
Cała pierwsza strona pod nagłówkiem	1000·— „

Ogłoszenia zamiejscowe 25 % drożej.

Red. odp.: Juljan Rychlewski.

Druk. L. S. T. W. Lwów, ul. Leona Sapiehy 77, Tel. 4-96.